

## NAWRÓCENIE DROGĄ DO ŻYCIA Z WIARY

Mark Twain miał kiedyś powiedzieć, że wzniosłą i szlachetną rzeczą jest doskonalić siebie, lecz jeszcze wznioślejszą i szlachetniejszą skłaniać i prowadzić innych do doskonalenia siebie. I, trzeba przyznać, znacznie łatwiejszą. My, rzecz jasna, zwykle wybieramy to, co wznioślejsze i szlachetniejsze. A starając się to czynić jak najlepiej, podajemy wskazania i zasady, jak wierni winni przyjmować wiarą prawdy objawione i nimi się kierować w swoim postępowaniu, zdobywając odpowiednią formację moralną. Tak też było poprzez wieki. Wskazania te, dotyczące życia chrześcijańskiego, zebrano w systemy, stworzono teorię, a z czasem i odrębną dyscyplinę — teologię moralną. Dorobkiem wieków minionych posługujemy się i my, zabiegając o lepsze ujęcie tej gałęzi wiedzy teologicznej.

Żywy i aktualny dzisiaj problem prowadzenia do wiary — ewangelizacji i jej skuteczności dotyczy także teologii moralnej. Ma ona bowiem podawać zasady życia chrześcijańskiego, w którym praktycznie weryfikuje się wpływ wiary. Stąd ciągle powinno być podnoszone pytanie co do należytego sposobu jej uprawiania i to zarówno w odniesieniu do wierności przekazowi objawionemu jak i do formy podawania wskazań, by one mogły znaleźć czytelny odbiór u współczesnego człowieka. W historii rozmaicie z tym bywało. Dość szybko bowiem po wyodrębnieniu się teologii moralnej zakradły się do niej dość zasadnicze niedociągnięcia, gdy doskonałość chrześcijańską pozostawiono kapłanom i osobom stanu zakonnego, osobom zaś świeckim miało wystarczyć unikanie grzechu, i to zazwyczaj śmiertelnego. Nauka, która w zasadzie miała być teorią życia chrześcijańskiego, dziedziną teologii o formacji chrześcijańskiej, stała się zbiorem pouczeń podręcznikowych dla spowiedników i wiedzą o grzechach, czy nawet o granicy, której przekroczenie prowadzi do grzechu, a ostatecznie, według bardzo złośliwego powiedzenia Augusta Adama, „nieślubnym dzieckiem etyki stoickiej i Kodeksu Prawa Kanonicznego”<sup>1</sup>.

Trzeba było dopiero paru wieków, by tę błędną linię dostrzec

<sup>1</sup> Cyt. za: G. Ermecke, *Zur moraltheologischen Methodenlehre heute*, *Theol. Revue* 62 (1962) 75.

i ocenić krytycznie, a wreszcie ostatniego soboru, by ten delikatnie lecz zdecydowanie orzekł, iż teologia moralna jest tą dyscypliną teologiczną, która najbardziej potrzebuje doskonalenia (DKF 16).

Od tego czasu dokonano niewątpliwie wiele. Można mówić nawet o przełomie, czego wyrazem jest przede wszystkim zdecydowany nawrót do Pisma św., przyjęcie orientacji historiozbowczej.

Zamierzeniem obecnego artykułu jest zwrócić uwagę, w skromnym bodaj stopniu, na niedostateczne, jak się wydaje, uwydatnianie w życiu chrześcijańskim kluczowego znaczenia *metanoi*, tj. nawrócenia, i to zarówno w teorii tego życia — teologii moralnej, jak i w działalności duszpasterskiej — w ewangelizacji, tj. prowadzeniu do życia z wiary.

## 1. Pojęcie i konieczność nawrócenia

Podjętą tematykę trudno byłoby poruszać bez zaznaczenia, chociażby w sposób bardzo zwięzły, co rozumiemy przez nawrócenie. Kategoria ta, używana do niedawna głównie w kontekście apologetycznym, była pojmowana jako przyjęcie chrześcijaństwa, albo najwyżej jako powrót do Kościoła katolickiego, względnie do praktyk religijnych. I w tym znaczeniu mówiono krótko o nim w leksykonach czy nawet w klasycznych dziełach teologicznych. Taka redukcja treści idei nawrócenia była wynikiem kilku przyczyn. Jedną z nich było np. tłumaczenie greckiego terminu *metanoia* w Wulgacie przez *paenitentia*, *paenitere*, *paenitentiam agere* — odpowiednik naszego pojęcia „pokuta”; a przez łacinę przeszło to rozumienie i na języki nowożytny, zwłaszcza gdy także pokutę przyjęło się pojmować w sposób zawężony. I tak pojęcie „nawrócenia”, związane ściśle z rzeczywistością zbawienia i z życiem z Bogiem, brane i oceniane nie tyle w kontekście podstawowym, ile bardziej jako fenomen związany ze sferą ludzką i interpretowane raczej w kryteriach racjonalnych i socjologiczno-prawnych, uległo zubożeniu, a jego treść została pomniejszona.

Aby w jakimś stopniu przybliżyć pełniejsze znaczenie pojęciu „nawrócenie”, podobnie jak stara się to czynić współczesny język pastoralny i teologiczny, trzeba zwrócić się do Pisma św. Nie miejsce tu jednak, by wchodzić w niuanse egzegetyczne odnośnie do hebrajskiego *šub* czy greckich terminów *episthrefeîn* lub *metanoein*; ograniczyć się wypadnie tylko do wskazania na kilka

istotnych cech i elementów tego pojęcia, a bliżej zainteresowanych odesłać do ujęć specjalistycznych<sup>2</sup>.

O ile w słownictwie helleńskim termin ten oznaczał głównie zawrócenie z drogi niewłaściwej, to w Biblii stał się zasadniczą kategorią religijną na wyrażenie powrotu do Boga, co w konsekwencji oznacza zmianę w sposobie myślenia i postępowania. W Starym Testamencie nawrócenie ujmowano w aspekcie Przyjścia zawartego z Bogiem i nieprzestrzegania przez lud wybrany jego warunków, co było najczęściej przedmiotem upominań proroków. Wezwania te prorocy kierowali głównie do całego narodu; dopiero u Ezechiela nawrócenie nabiera charakteru także indywidualnego zerwania z grzechem i przemiany serca ludzkiego.

Ujęcie nawrócenia w Nowym Testamencie ma u podstaw tradycję starotestamentalną. Ta ostatnia zawiera trzy zasadnicze elementy, które zresztą szczególnie dobitnie występowały u proroków: 1) zerwanie z przeszłością, 2) powrót do Boga żywego, 3) którego sąd i kara bezpośrednio zagrażają. W przepowiadaniu Jana Chrzciciela, który z niezwykłą siłą nawoływał do nawrócenia, bardzo mocny akcent został położony na konieczność podjęcia szybkiej decyzji o zmianie życia<sup>3</sup>.

W nauczaniu Chrystusa i Apostołów nawrócenie znalazło pogłębienie, a jego konieczność została zdecydowanie uwydatniona. W nowotestamentalnym ujęciu nawrócenie jest przede wszystkim przemianą człowieka, obejmującą jego całego, a więc wnętrze, „serce”, tj. sposób myślenia i wartościowania, a co za tym idzie i postępowanie. Polegać ma ono na odejściu od starego sposobu bycia, od grzesznej przeszłości, a przyjęciu nowej orientacji, nowego stylu życia, całkowicie innego od dotychczasowego, opartego o nowe zasady i przekonania. W paranezie nowotestamentalnej ta inność, odmienność, nowość zostaje w wieloraki sposób i w wielu miejscach podkreślona, np. w Kazaniu na Górze, w sło-

<sup>2</sup> Szerzej o nawróceniu — *metanoi*, oprócz cytowanych tutaj pozycji, m. in. por. H. U. von Balthasar, *Umkehr im Neuen Testament*, *Communio* 3 (1974) 481—491; J. Blank, *Umkehr, Neues Handbuch theologischer Grundbegriffe*, München 1985, t. IV, 235—241; A. Feuillet, *Metanoia*, *Sacr. mundi*, t. III, kol. 453—463; J. Kowalski, *Metanoia jako istotny element postawy moralnej chrześcijanina*, *Roczn. Teol. Kan.* 28 (1981) z. 3, 19—30; R. Oberforscher, *Umkehr. Neuorientierung des Lebens aus der Bibel*, Innsbruck—Wien 1982; T. Sikorski, *Metanoia w jubileuszowym roku pojednania*, *Ateneum Kapł.* 82 (1974) 436—445; J. Wichrowicz OP, *Nawrócenie, pojednanie, pokuta*, *W drodze* 4 (1976) nr 2, 39—46; S. Witek, *Fenomenologia nawrócenia chrześcijańskiego*, *Roczn. Teol. Kan.* 21 (1974) z. 3, 5—19.

<sup>3</sup> Por. W. Trilling, *Metanoia als Grundforderung der neutestamentlichen Lebenslehre*, *Theol. Jahrbuch* 1968, 66 nn.

wach Chrystusa o potrzebie „narodzenia się powtórnie” (J 3, 3) i św. Pawła mówiącego o „nowym stworzeniu” (2 Kor 5, 17; Ga 6, 15).

Ma to więc być przemiana dogłębna, radykalna, która powinna być nie tylko zwróceniem się do Boga, lecz także dokonaniem się mocą Bożego działania w nas; jest ona bowiem darem Boga i narodzeniem się z Niego. Jest to również owoc zbawczego dzieła Chrystusa; zakłada więc wszczepienie w Chrystusa, w Jego krzyż, śmierć i zmartwychwstanie i, według tak często powtarzanego wyrażenia św. Pawła, bycie, egzystencję w Chrystusie, owo dobrze znane *esse in Christo*.

Radykalizm tej przemiany ma się ujawniać także w wysiłku człowieka, który musi dokonać przełomu, nieraz trudnego i bolesnego, bo przecież trzeba zaprzeć się samego siebie, umrzeć sobie i światu, tj. uznać tę swoją egzystencję w Bogu za wartość najwyższą, ponad wszelkie, nawet najbliższe, związki naturalne. Konieczną jest także rzeczą przybrać postawę dziecka, postawę pokory<sup>4</sup>, co mogło wydać się szokujące w ówczesnym świecie, w którym liczyła się nade wszystko siła i znaczenie. Trzeba też zdecydowanie i stanowczo wyzbyć się postawy zarozumiałości i zadufania we własną sprawiedliwość, dla której Chrystus ma jedynie słowa potępienia, jako dla postawy kategorycznie przeciwnej samemu nawróceniu. Należy więc „porzucić dawnego”, cielesnego człowieka i „przyoblec nowego” (Ef 4, 22 n) człowieka duchowego, ukształtowanego w duchu i prawdzie. Nawrócenie przy tym nie jest tylko aktem, jednorazowym jakimś zrywem, lecz stałą postawą, drogą życia, albo, dokładniej mówiąc, drogą życia w nieustannym nawracaniu się, realizowanym na każdy dzień.

Z powyższych, dość ogólnych przecieży, stwierdzeń, wynika już jasno, że nawrócenie jest czymś, co ściśle obowiązuje. Trzeba przy tym podkreślić, że ta konieczność nawrócenia w przekazie nowotestamentalnym jest bardzo mocno uwydatniona. I tak wynika ona z samej istoty nawrócenia, które przecież ma być przyjęciem, akceptacją dzieła zbawczego Chrystusa, ma być odpowiedzią na dar zbawczy<sup>5</sup>. Można mocniej powiedzieć: ono jest tym decydującym kryterium i wyrazem przyjęcia Dobrej Nowiny o nadejściu Królestwa Bożego i gotowości włączenia się w nie. Ta mo-

<sup>4</sup> Por. tamże, 75.

<sup>5</sup> Por. J. Pryszmont, *Nawrócenie jako odpowiedź człowieka na zbawcze dzieło Chrystusa*, w: *U podstaw chrześcijańskiej formacji moralnej*, Częstochowa 1987, 109—116.

zliwość włączenia się stanowi nadzwyczajną szansę, którą da się uchwycić tylko dzięki wykazaniu ogromnej czujności.

O wadze i obowiązywalności nawrócenia świadczy również to, iż można je uznać za pojęcie bliskoznaczne, albo niemal jednoznaczne z wiarą. Nie tylko bowiem zawiera w sobie elementy duchowej postawy, której domaga się wiara, lecz można je określić jako „wiarę w Ewangelię” („Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”, Mk 1, 15). Żądanie nawrócenia Chrystus wyraźnie łączy bowiem z żądaniem wiary w Dobrą Nowinę o zbawieniu, tzn. wiary, iż działanie zbawcze Boga już się zaczęło urzeczywistniać<sup>6</sup>. A ponieważ dzieło zbawcze jest największym darem, to i obowiązek nawrócenia, rozumianego jako przyjęcie tego daru, jest szczególnie ścisły. Wagę, a stąd i obowiązek nawrócenia potwierdza także i to, że przecież Chrystus przyszedł, by zbawiać grzeszników, tj. ratować i ocalać, czyli doprowadzić ludzi do nawrócenia. W tym też świetle należy oceniać radość w niebie z nawrócenia jednego grzesznika, z taką emfazą wyrażoną przez Chrystusa (Łk 15, 7. 10).

Są zresztą wypowiedzi, które mówią wprost i to z niezwykłą mocą o konieczności i to konieczności naglącej nawrócenia. Dobitne jest owe Janowe wołanie o nawrócenie, gdyż „siekiera do korzeni jest już przyłożona” (Łk 3, 9). Podobnie brzmią słowa Chrystusa i Apostołów, iż wypełnił się czas, że przyszła ostatnia godzina, że czas nagli, że nie można już zwlekać i że trzeba podjąć decyzję. Nawrócenie jest więc koniecznością nagłą, by nie zginąć podobnie, jak owi Galilejczycy, którym krew Piłat pomieszał z krwią ofiar w świątyni, albo ci, na których zwała się wieża w Siloe (Łk 13, 1-5). Jako potwierdzenie powyższego mogą służyć złowrogo brzmiące „biada” skierowane pod adresem Korozain, Bethsaidy i Kafarnaum, iż widząc tak wielkie cuda nie nawróciły się, i zapowiedź, że gorzej im będzie w dzień sądu aniżeli Tyrowi i Sydonowi, miastom znanym z grzesznego życia (Mt 11, 20-24). Nawrócenie jest tym bardziej konieczne, że — według słów św. Piotra — droga sprawiedliwości została poznana; w przeciwnym bowiem razie lepiej byłoby, gdyby ona nie została poznana (2 P 2, 20 n)<sup>7</sup>.

Szczególny wyraz temu imperatywowi nawrócenia nadaje wymiar eschatologiczny, tak dobitnie występujący w przepowiadaniu

<sup>6</sup> Por. R. Schnackenburg, *Nauka moralna Nowego Testamentu*, przeł. F. Dylewski, Warszawa 1983, 33 n.; A. Suski, *Wezwanie do pokuty w Nowym Testamencie*, Aten. Kapł. 89 (1977) 26; W. Trilling, art. cyt., 75 n.

<sup>7</sup> Por. R. Schnackenburg, dz. cyt., 30 n.; W. Trilling, art. cyt., 64 nn.

apostolskim, gdy potrzeba nawrócenia motywowana jest bliskim nadejściem Chrystusa.

Przedstawione prawdy, dobrze przecież znane, uprzytamniają nam z całą oczywistością, jak zasadnicze miejsce zajmuje idea nawrócenia w biblijnym nauczaniu, zwłaszcza nowotestamentalnym, przede wszystkim jednak w pojmowaniu realizacji zbawienia. Można powiedzieć, że ono stanowi owo „jedyne”, którego domaga się Chrystus, a tym samym jest to kategoria, jaka stanowi o istocie życia chrześcijańskiego.

Stąd w pewnym skrótowym uogólnieniu nawrócenie można określić jako pojęcie bliskoznaczne z dążeniem do świętości, doskonałości, a dalej z takimi pojęciami, jak kształtowanie charakteru lub osobowości, chrześcijańska autorealizacja. W tym kontekście stają się zrozumiałe stwierdzenia teologów — posłużę się tutaj tylko kilku przykładami — jak W. Trillinga, iż nakaz nawrócenia jest głównym żądaniem nowotestamentalnej nauki o życiu<sup>8</sup>, określenie nawrócenia przez H. Pohlmana „centralnym pojęciem chrześcijańskiej pobożności”<sup>9</sup>, a przez kard. J. Ratzingera jako „zasadniczej postawy chrześcijańskiej egzystencji”<sup>10</sup>, lub wreszcie przez D. von Hildebranda jako kwintesencji procesu życiowego chrześcijanina<sup>11</sup>.

Potwierdzeniem i to bardzo wyraźnym słuszności powyższych wywodów może być znamieny fakt, że dokumenty papieskie ostatniej doby niezwykle mocno akcentują zagadnienie *metanoi*. Przykładowo tylko wspomnę, że konstytucja *Paenitemini* Pawła VI tekst Mk 1, 15 nazywa „sumą i streszczeniem Ewangelii”. Tenże papież w tak dojrzałym dokumencie, jakim jest adhortacja „*Evangeli* nuntiandi”, w prowadzeniu do nawrócenia widzi istotę ewangelizacji. A Jan Paweł II w bulli *Aperite portas*, ogłaszającej rok jubileuszowy 1983, mówi, iż „wszyscy ludzie potrzebują nawrócenia, ponieważ są grzesznikami”. W adhortacji zaś *Reconciliatio et paenitentia* wyklada biblijną naukę o nawróceniu oraz bierze ją jako punkt wyjścia i podstawę dla wykładu o sakramencie pojednania i praktyce pokuty.

<sup>8</sup> Por. art. cyt., 66—76.

<sup>9</sup> *Metanoia als Zentralbegriff der christlichen Frömmigkeit*, Leipzig 1938.

<sup>10</sup> *Metanoia als Grundbefindlichkeit der christlichen Existenz*, w: *Busse und Beichte, Drittes Regensburger Ökumenisches Symposium*, red. E. Ch. Suttner, Regensburg 1972, 21—37.

<sup>11</sup> Por. *Przemienienie w Chrystusie*, przeł. J. Żychowicz, Kraków 1982, 8.

## 2. Głoszenie nawrócenia

Nauka Chrystusa o nawróceniu nie została ani odwołana, ani nie wprowadzono do niej ulg; z Chrysusowego żądania nawrócenia wynika zdecydowanie konieczność głoszenia nawrócenia. Powinność ta nie tylko nadal jest aktualna, lecz obowiązuje dzisiaj w sposób szczególny.

Czyż bowiem można inaczej, aniżeli przez głoszenie nawrócenia, ukazać potrzebę i to bardzo radykalnej przemiany wewnętrznej człowiekowi doby konsumpcjonizmu, nastawionemu na szukanie przyjemności, wygód, rozrywek, które najczęściej zaspokajają niższe popędy i znieczulają na wyższe wartości i ideały? Czyż nie jest bezwzględny imperatywem dla doby obecnej przekonywać, że jedynie człowiek zdecydowanie nawrócony do Boga i uznający swe włączenie w Jego trynitarne życie za wartość najwyższą zdoła się oprzeć przemożnemu wpływowi środków społecznego przekazu, manipulujących opinią publiczną i narzucających z siłą trudny do odparcia styl życia, nacechowany hedonizmem? Czy nie powinna dotrzeć do świadomości chrześcijan prawda, że trzeba mocy wewnętrznie przemienionego człowieka, by nie poddał się oddziaływaniu często wadliwych struktur w tak dzisiaj zinstytucjonalizowanym świecie, które zazwyczaj wpływają wysoce destrukcyjnie na postawy ludzkie?

Jakże bardzo jest aktualna sprawa nawrócenia, a więc i jego głoszenia, a co za tym idzie i niesienia skutecznej pomocy drugim w jego realizacji w świecie, w którym obok niewątpliwego wzrostu humanitaryzmu w niejednej dziedzinie, spotyka się dość często rozwielnione zło, niekiedy w niemal apokaliptycznych rozmiarach i przerażających formach. Wystarczy wspomnieć choćby różne narastające przejawy patologii społecznej, grożące szerokim kręgom społeczeństw, a nieraz wręcz całym narodom. Przy tym charakterystyczny jest zanik wrażliwości na zło moralne, zanik poczucia grzechu, co według znanego powiedzenia Piusa XII jest największym grzechem naszych czasów.

Wreszcie nawrócenie, a więc i jego głoszenie, jest czymś absolutnie koniecznym w życiu samego Kościoła. Widoczne to jest szczególnie dzisiaj, gdy dechrystianizacja w znacznej mierze objęła społeczeństwa dawniej w całości chrześcijańskie, tak iż czasem mówi się nawet o czasach postchrześcijańskich, gdy część tychże społeczeństw żyje chrześcijaństwem tylko konwencjonalnym, nastawionym minimalistycznie, w którym wyraźnie dostrzega się rozbieżność między deklarowaną mniej lub więcej wyraźnie wiarą a życiem. Takie chrześcijaństwo ma w sobie nierzadko coś karykaturalnego i odstręczającego innych.

Mysł tutaj podniesioną można poprzeć autorytetem tej miary, co B. Häring, który mówi, że nie tyle braki i niedoskonałe struktury Kościoła gorszą ludzi, ile raczej mowy i działania ludzi Kościoła i grup kościelnych, które zdradzają brak gotowości do nawrócenia i do pokuty. Tylko wtedy może nastąpić zasadnicza poprawa, kiedy sam Kościół objawi się jako środowisko pokuty, poprzez nieustanną gotowość do odnowy i do szczerego wyznania własnej słabości, czyli jeśli się znajdzie na drodze do stawania się „Bożym środowiskiem”<sup>12</sup>.

Dlatego więc, by pociągnąć tych, co są z dala, by oziębłych i konwencjonalnych chrześcijan przemienić w zaangażowanych, by przełamać skostnienie i uzdrowić niejedno, słowem, by skutecznie dokonywać odnowy Kościoła, który zawsze potrzebuje reformy, nie ma innej drogi ku temu, jak ta, którą wskazał Chrystus, tj. droga nawrócenia. A stąd z całą oczywistością wynika wniosek o absolutnej konieczności głoszenia *metanoi*.

Ale powyższe stwierdzenia nie mogą przysłaniać potrzeby uświadomienia sobie trudności, jakie niechybnie napotyka głoszenie nawrócenia. Głosić się je ma bowiem ludziom żyjącym w świecie, w którym sekularyzacja, laicyzacja i ateizm stały się czymś powszednim, człowiekowi uwikłanemu w wadliwe struktury społeczne, który po grzechu pierworodnym zawsze kierował się i kieruje nadal egoizmem, szuka siebie, najczęściej wybierając to, co cielesne, ziemskie<sup>13</sup>.

A jednak trzeba głosić nawrócenie. Imperatyw naczelnym w nauce Chrystusa staje z tym większą oczywistością przed wiernymi. I nie może tutaj być dyspensy, zamiany, ulg, wymowień. Jeśli brać na serio Ewangelię, to głoszenie nawrócenia należy uznać za szczególny znak czasu, odczytać go należycie i przyjąć jako wyraźny nakaz Chrystusa, wyraz woli Bożej, a zarazem przyjąć to jako jedyny środek prowadzący do odnowy chrześcijaństwa, Kościoła i jego struktur, nie wyłączając nawet zakonnych, których się nie udoskonalili jedynie przez reformę reguł, a także jako środek do uzdrowienia wszelkich struktur w dzisiejszym świecie.

Na temat tak pojętego zadania można by pisać obszernie rozprawy traktujące o treści *metanoi* i jej etapach; wiele też należałoby odnieść tutaj z teorii życia chrześcijańskiego i niemal całość działalności ewangelizacyjnej. W tym miejscu wypadnie jednak ograniczyć się tylko do kilku uwag.

Przede wszystkim należy więcej czynić, by do świadomości

<sup>12</sup> *Shalom — Pace*, Roma 1973, 134.

<sup>13</sup> Por. K. Lehmann, *Utracona zdolność nawrócenia*, *Communio* 4 (1984) nr 5, 78 n.



teologów, duszpasterzy i wiernych dotarło, że problem nawrócenia jest kluczowym, priorytetowym w życiu chrześcijańskim. To zagadnienie winno się znaleźć w centrum tak teoretycznych dociekań jak i działalności duszpasterskiej.

Naprzód o pierwszych. Zagadnienie nawrócenia, tak zdecydowanie ujęte w Piśmie św., wyraźnie akcentowane u Ojców Kościoła, z biegiem czasu zeszło na margines lub niemal zanikło zupełnie. Zagadnienie to dopiero pod wpływem pietyzmu, a więc w wiekach XVII—XVIII, wprowadzili do teologii moralnej teologowie protestanczy. Z katolickich uczynił to pierwszy F. G. Wanker w 1794, dołączając do swego podręcznika 40-stronicowy aneks *O chrześcijańskim nawróceniu i poprawie*<sup>14</sup>. J. M. Sailer nawrócenie uczynił ideą wiodącą w swoim podręczniku, a J. B. Hirscher przydał mu duże znaczenie. Odnotować też trzeba wyżej wspomniane studium H. Pohlmana z 1938, który wychodząc z przesłanek biblijnych przekonywająco ukazał centralne miejsce nawrócenia w życiu chrześcijańskim, uwrażliwiając odtąd teologów na to zagadnienie. Za nimi B. Häring w swojej teologii moralnej, w pierwszym tomie, zarówno w dawnej wersji jak i najnowszej, poświęca duży rozdział nawróceniu. Na ogół jednak temu zagadnieniu wśród moralistów nie użycza się tyle uwagi, ile ono wymaga.

Stanie się to jeszcze jaśniejsze, gdy uprzytomnimy sobie, przynajmniej przykładowo, niektóre punkty zainteresowania moralistów. Tak np. w ostatnich dziesiątkach lat wiele miejsca w dyskusjach teologów zajmowała m. in. sprawa określenia i uzasadnienia norm moralnych oraz zagadnienie etyki autonomicznej. Niewątpliwie, należyte sprecyzowanie i przekonywające uzasadnienie wskazań moralnych jest rzeczą ważną i konieczną, ale pod warunkiem ustawienia całokształtu problematyki w perspektywie tego, co istotne dla formacji moralnej. Podczas gdy liczenie na to, że lepsze ujęcie norm, i to często głównie w sposób racjonalistyczny, przyniesie skuteczne rezultaty w zakresie podniesienia życia moralnego, jest zbytnim optymizmem.

Podobnie można powiedzieć np. o entuzjazmie pewnych moralistów wobec niektórych nauk pozateologicznych i ich roli przy uprawianiu teologii moralnej. Np. pożytek płynący z uwzględniania wyników badań socjologii, która w ostatnich czasach zrobiła zawrotną karierę, jest niewątpliwym, bo trudno przemawiać do człowieka, nie biorąc pod uwagę jego uwarunkowań środowiskowych. Stąd np. godne uznania jest przeprowadzanie badań socjo-

<sup>14</sup> *Von der christlichen Bekehrung und Besserung*, w: *Christliche Sittenlehre*, Freiburg 1794.

logicznych w parafii przed rozpoczęciem misji, by możliwie dokładnie zapoznać się z jej stanem moralnym i problemami nurtującymi wiernych. Przydawanie jednak większej wagi socjologii niż tylko jako nauce pomocniczej, a co gorsze, podejmowanie prób określenia norm moralnych w oparciu o badania socjologiczne, jest rzeczą chybioną.

Podobnie cenną i pożyteczną pomoc niesie psychologia, jeśli idzie o poznanie popędów i mechanizmów działania ludzkiego, przy pracy nad zdobywaniem należytej formacji moralnej i trafniejszym ustawianiu zagadnień w teologii moralnej oraz działalności duszpasterskiej. Gdy jednak dochodzi do zbytowego psychologizowania, jak to można stwierdzić w pewnych kierunkach, np. opacznie wykładających problem winy moralnej, należy to uznać za rażący błąd.

Powyższe przykłady pomagają zrozumieć, jak zaabsorbowanie niektórymi zagadnieniami, czy nawet tylko aspektami ujęcia, może spowodować zupełne zatracenie lub przesunięcie na plan dalszy tego, co najważniejsze — w tym wypadku — idei nawrócenia.

Nie znaczy to oczywiście, że nie dostrzegamy wysiłków i to często poważnych, zmierzających do dowartościowania idei nawrócenia zarówno w piśmiennictwie jak i w działalności praktycznej. Niewątpliwie, sporo dzieje się w tym zakresie. Przykładowo można tu wspomnieć o założeniach i praktykach rozmaitych ruchów charyzmatycznych i grup nieformalnych, które wyraźnie stawiają na nawrócenie; duże znaczenie ma także urządzenie dni skupienia, rekolekcji zamkniętych, starannie organizowane pielgrzymki właśnie w tym duchu, dbałość o żywe uczestnictwo w odnowionej liturgii itp. Problem tylko w tym, że są to poczynania, przynajmniej w większości wypadków, na razie raczej skromne.

Celem zawartych tu rozważań było uwrażliwić na zasadniczą prawdę, iż zagadnienie nawrócenia winno być uznane zarówno w wywodach teoretycznych jak i w praktyce duszpasterskiej za kluczowe i centralne. Winno ono stać się punktem wyjścia i punktem odniesienia dla ustawienia innych problemów. Potrzeba też je ukazywać jako cel dążeń chrześcijaninowi traktującemu poważnie swe życie moralne. Chodzi oczywiście o pojęcie nawrócenia nie tylko jako poprawy życia w sensie odejścia od grzechu, lecz także jako zdobywania pełnej chrześcijańskiej formacji moralnej. *Metanoię* przy tym należy pojmować z jednej strony jako dar Boży, z drugiej jako ciągły proces będący wynikiem wyteżonej pracy nad sobą. Przydanie zaś nawróceniu kluczowego znaczenia w teologii moralnej pomoże do dalszej jej odnowy i to w duchu

ewangelicznym oraz do przewyciężenia pozostałości dawnych błędów i słabości.

Potrzebę nadania nawróceniu centralnego miejsca i priorytetowego znaczenia należy odnieść także do wszystkich odmian teologii praktycznej i wszelkiej działalności duszpasterskiej, jak kaznodziejstwo, katecheza, posługa sakramentalna, praca organizacyjna. Wielka jest bowiem tutaj pokusa do posługiwania się namiastkami, *ersatzami*, zwłaszcza efektownymi, które dostarczają dobrych danych do sprawozdań i rodzą zadowolenie z siebie.

Nawet szafarstwo sakramentów, jeśli nie będzie należycie ukierunkowane i odpowiednio pogłębione tak, iżby służyło wzmocnieniu więzi z Bogiem i prawdziwej przemianie wewnętrznej, może łatwo prowadzić do urzeczowionego ich traktowania, nawet nie pozbawionego pewnych elementów magii. Katecheza czy kaznodziejstwo równie łatwo może się przerodzić w tanie moralizatorstwo, które przy dzisiejszej dewaluacji słowa mówionego nie tylko nie daje owoców, lecz wręcz przynosi szkody. Wielu organizatorom uroczystości, obchodów, festynów, jubileuszów itp. warto chyba poradzić, by głęboko zastanowili się, o ile one służą temu, co jedynie ważne, tzn. chwale Bożej i wzrostowi duchowemu wiernych. Inaczej bowiem do niektórych można by odnieść twarde i ostre słowa proroka Izajasza, mówiącego w imieniu Boga:

„Co mi po mnóstwie waszych ofiar?

Syt jestem całopalenia kozłów  
i łoju tłustych cielców.

Krew wołów i baranów,  
i kozłów mi obrzydła.

Gdy przychodzicie, by stanąć przede Mną,  
kto tego żądał od was,

żebyście wydeptywali me dziedzicze?

Zaprzestańcie składania czcnych ofiar!

Obrzydłe mi jest wznoszenie dymu;

święta nowiu, szabaty, zwoływanie świętych zebrań...

Nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości.

Nienawidzę całą duszą waszych świąt nowiu i obchodów;  
stały mi się ciężarem;

sprykrzyło Mi się je znosić!" (1, 11-14).

Oczywiście, nie należy tego rozumieć jako potępienia wszelkich uroczystości i obchodów w ogóle. Trzeba tylko jak najmocniej zaznaczyć i zaakcentować, że posiadają one swój głęboki sens o tyle, o ile prowadzą do Boga i prawdziwie służą rzeczywistemu nawróceniu wiernych do życia wiarą. Podobnie można powiedzieć o wszystkich duszpasterskich poczynaniach.

Powyższe rozważania nasuwają więc wątpliwość co do słuszności twierdzenia Twaina, przytoczonego na początku artykułu: czy rzeczywiście prowadzenie innych do doskonalenia siebie jest sprawą łatwą, zwłaszcza w naszych czasach. Nie można bowiem zapalić drugiego, samemu nie płonąć. Rozwinięcie tej myśli znajdziemy we wspaniałym dokumencie, wspomnianej już adhortacji Pawła VI *Evangelii nuntiandi*. Ewangelizacja, pojęta tam bardzo szeroko, obejmuje wszelkie działania duszpasterskie. Warunkiem skuteczności oddziaływania, i to bezwzględny, jest własne nawrócenie — *metanoia* ewangelizującego. Oto parę wypowiedzi szczególnie znamienitych: „...człowiek naszych czasów słucha chętniej świadków aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (nr 41). „Świadek życia, jak nigdy przedtem, stało się dziś najkonieczniejszym warunkiem skuteczności przepowiadania” (nr 76). „Głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo” (nr 21).

Dobrym przykładem może być tu postać św. Teresy od Dzieciątka Jezus, skromnej zakonniczki, patronki misji. Jej świętość osobista, czyli w rozumieniu ewangelicznym, pełne nawrócenie, jej mała droga dziecięstwa duchowego i wierności Bogu w drobnych rzeczach tak wielu zdołała pociągnąć do Boga — do prawdziwej świętości, czyli nawrócenia. Promieniowanie bowiem mocą Bożą człowieka prawdziwie duchowo przemienionego jest czymś bardzo znamienitym, także po śmierci.

I na koniec jeszcze jeden, dość poglądowy, przykład. W okresie międzywojennym na Wydziale Teologicznym USB w Wilnie był znakomity profesor z dogmatyki, wspaniały człowiek, ks. Leon Puciata. Wykładał kiedyś o pochodzeniach i relacjach Osób w Trójcy Świętej. A czynił to z niezwykłą finezją i głębią, a zarazem w sposób bardzo przejrzysty. W pewnym momencie przerwał wykład w pół zdania, zamyślił się i powiedział: „Kto wie, może od tych naszych subtelnych dociekań większą wartość życiową ma pewna dyskusja «teologiczna» dwóch dorożkarzy. Siedząc na kozłach w oczekiwaniu na pasażerów gawędzili. Jeden z nich. «Ja to nie wiem, jak tam jest z Panem Bogiem, bo kto Go widział. Księża uczą, że Bóg jest, ale ja to nie wiem». Drugi: «Ja wierzę, że Bóg jest, bo mamy takiego dobrego proboszcza. Jest bardzo rozmodlony. Wszystko, co ma, rozdaje innym. Dla ludzi okazuje tak wiele serca»”